WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13/25 Października № 85. Rok 1857.

Aforyzmy gospodarcze.

(Dalszy ciąg.)

Gdzie mierzwy mało, a pola, zwłaszcza lekkiego wiele, powoli dojść można do wprowadzenia takowego pola w rotacyą, choćby się zawsze trzymano przysłowia: *nie od razu Kraków zbudowany.* Otóż w podwórzu bydło roznosi tyle mierzwy, i roznosiło ją przez tyle wieków, że podwórza nasze zwykle na kilka cali są pokryte humusem, odstającym od ziemi jakby skorupa. Stukając kijem, każdy usłyszy głuchy odgłos, niezwykły przy uderzeniu w zwyczajną ziemię. Zdejmcie po lekkim deszczu tę skorupę, choćby i z trochę ziemi pod nią będącéj, wywieźcie ją na pole lekkie, nie wchodzące dotychczas do rotacyi, a dajecie takiemu polu na lat wiele siłę. Z pewnością już po pierwszym sprzęcie, zapłaci wam wszelkie staranie i dostarczy środków do dalszych ulepszeń, tak jego, jako i pól jemu podobnych.

Kilkoletnia praktyka mnie się w sposób następujący powiodła: Podorałem pole piaszczyste, dosyć głęboko—do 10 nawet cali,—nawiozłem wyskrobki z podwórza, i miałko je podorując, zasiałem na nich: groch z jarką, lub proso; nawet kartofle sadziłem. Miałem zawsze obfity plon a zasiewając razem z ziarnem rozmaite trawy, mianowicie festuca ovina, rajgras i tymoteum, tak się zadarniła rola, że mi przez lat trzy nastręczyła wyborne pastwisko dla owiec, a bogaty ugór pod żyto. Rozumie się, że tam, gdzie kartofle sadziłem, dopiero po ich sprzęcie trawy zasiałem.

Obrachowując korzyść, którą pole w takim poprawnym stanie przynosi, a potrącając od dochodów z niego koszta uprawy, pozostanie śliczny kapitalik, za pomocą którego łatwo wymarglować można pole, które dotychczas się liczyło do nieużytków nawet, lub do pól co lat 9 żytem obsiewanych. Liczne przykłady i doświadczenie własne nauczyły mnie, że tylko potrzeba dobrych chęci i trochę ducha, aby i z piasków coś nakształt—choć nie raju, to przynajmniéj—żyznego pola utworzyć, że przy wytrwałości pszenicę siać można, gdzie dawniéj i owies się nie udał.

A choćby nie wszędzie były okoliczności takiéj poprawie sprzyjające, jako to dobra warstwa spodnia i t. p., zawsze przynajmniéj sprzęty bogate żyta i bujne pastwiska sowicie nas za starania nasze nagrodzą.

———

Polska ma więcéj miast i miasteczek, jak którykolwiek inny kraj téj saméj wielkości, i otóż ztąd znowu nauczka. Przejeżdżając się przez cały kraj niemiecki, byle nie do wód, lub en grand homme—widzisz ustawicznie wozy, naładowane mierzwą, ciągnione na wieś, częstokroć nie na najbliższą, lecz na wieś o milę, dwie, a nawet i blisko do trzech mil odległą. *Gnój ten jest bardzo drogi*; fura parokonna kosztuje 60 do 75 kop. na miejscu kupna, a ileż musi mieć wartości na wsi, 2 lub 3 mile odległéj? Wszelako każdy właściciel, czy wielki, czy mały, stara się zadzierżawić stajnię zajezdną, stajnię kawaleryi lub artyleryi, stajnie prywatne, osób konie mających, lub biedaka mającego krówkę, parę prosiąt, kozę lub coś podobnego, a nie mającego roli; każdy magistrat wypuszcza mierzwę z ulic i placów publicznych w dzierżawę, i to *licitando in plus!* a zawsze znajdzie się tylu licytantów, że miasta zwykle ucieszone są z aktu odbytego. Jednak ten, któremu został przedmiot zalicytowany przybity, jakoś nie żałuje, bo zwykle na drugi i następny rok znów licytuje i—da, z rzadkimi wyjątkami, najwyższą cenę.

Nie wiem czy się w Polsce coś podobnego dzieje; przynajmniéj pola w okolicy dwóch małych miast, w bliskości których żyję, i ulice tychże miast nic zgoła z takich licytacyj i spekulacyj nie wskazują.

W całéj naiwności—nie wiem już jakich czasów, boć nawet nie Witruwiusza,—chodzimy w tych miasteczkach po najlepszym gnoju, a pola—skowronki gnoją. Nikogo to razić się nie zdaje, a a owszem mnie się widzi, że każdy myśli: »tak powinno być.« A przecież, gdyby który z obywateli okolicy naszych miast,—mówię tu o najogólniejszym ogóle, nie mając żadnego szczegółu na myśli—któremu z magistratów szanownych zaproponował oczyszczenie miast za darmo, pewny jestem, że na lat kilka uzyskałby przywiléj wymierzwienia sobie pola. Mam zbyt dobre wyobrażenie o magistratach miast tutejszych, by mniemać, żeby się którykolwiek takiemu przedsięwzięciu opierał, i owszem myślę, żeby każdy z nich chętnie sie przyłożył do pomnożenia bogactw krajowych na teraz, a dochodów kass miejskich na przyszłość, gdy po poznaniu wartości mierzwy miejskiéj, nie jeden lecz kilku o nią ubiegać się będzie.

Lecz nietylko mierzwa na ulicach i miejscach publicznych, w zajazdach i stajniach prywatnych, bez użytku się marnuje, ale szacowniejszy jeszcze materyał w szlachtuzach i fabrykach, w których tłuszcz się wytapia, pozostawia się bezużytecznie i ze szkodą zdrowia ludzi mieszkających w pobliżu miejsc takich. Mówię tutaj o krwi zwierząt zabitych i o odchodach mięsnych z tłustości wytopionéj.

Zdaniem mojém,—i zdaniem wielu znanych zaszczytnie publiczności gospodarzy: *Krew jest szacowniejszym jeszcze materyałem do użyźnienia pól, niżeli guano;* bo kiedy guano najkorzystniéj się tylko używać może na polach tęgich, gdzie się szczególniéj do urodzajów znacznych przyczynia, krew na lekkim i średnim gruncie, na piasku, na torfiastéj ziemi czyli murszu, zbawienne wywiera skutki, dodając im przez skład swój spojności razem i żyzności; guano działa tylko fizycznie, krew chemicznie i fizycznie razem; guana po trzech latach w roli już wcale nie znać, krew i po dwunastu latach jeszcze działać nie przestaje, zwłaszcza jeśli nie zapomnimy o téj roli, na którą ją wylaliśmy, zostawując ją potém Opatrzności.

Odchody tłustości na tłustéj roli bezpośrednio jak guano działać będą, a choć ich nie zbyt wiele w jedném miejscu i na raz nagromadzonych znajdziemy, zawsze się opłaci ich zbieranie, bo i ½ centnara nieużytego co rok gnoju, uczyni przez lat 10 pięć centn., z wartością mniéj więcéj rs. 22 kop. 50, nie rachując w to niedoboru z pola, z którego zysk byłby się podwoił lub potroił. Dotychczas w Polsce tylko słyszałem o jednym człowieku,—jest nim pan Rakowicz z Księstwa Poznańskiego—który, korzystając z takich odchodów, zbierał je z fabryki Epsteina et Lewego w Warszawie i z korzyścią używał na gruntach jemu w zarząd oddanych.

———

Nie dawno czytałem w Korrespondencie Rolniczo-Przemysłowym, w wyjątku z Krakowskiego pisma peryodycznego, że w małych gospodarstwach stosunkowo mniéj mierzwy się produkuje, niż we wielkich, co mnie na doprawdy wielce nauczyło, i zastanowiło. Mimowolnie zaśpiewałem sobie: »U nas inaczéj«.

Czyli to nie jest pomyłką drukarską, żeby małe gospodarstwa mniéj mierzwy produkować miały niż wielkie? Nie wiem; krytykować zdania tego nie mogę; bo w dziedzinie doświadczeń nie ma krytyki. Jeśli zaś to zdanie jest oparte na niemylném doświadczeniu, wtedy tylko przypuścić mogę, że tutaj jak gospodarstwo wiejskie w ogóle, tak w szczególe małe gospodarstwa w anormalnym się znajdują stanie. Mała rachuba najlepiéj udowodni, że stan normalny małego gospodarstwa jest produkować więcéj mierzwy niż wielkie. Liczby najlepiéj uczą.

Przypuszczam gospodarstwo małe, mające 4 morgi magdeburgskie, jakie znajdujemy w Szląsku, Brandenburgu i t. p. za granicą. W takiém gospodarstwie znajdziemy, prócz drobiu, 2 krowy, razem służące do produkcyi nabiału i do pracy, i kilka prosiąt, zwykle jedną maciorę z przychowkiem, a na zimę wieprza karmnego. W przecięciu wypada na 1 morgę ½ krowy i 1 świnia—średnio—w małém gospodarstwie, które sobie zwykle także młodociane bydło wychowuje.

Gdy zaś weźmiemy gospodarstwo o 1,000 morgach magdeburgskich, musielibyśmy natrafić na 500 krów—włącznie z wołmi i końmi roboczemi—i 1,000 świń, a ponieważ co 4 morgi jeszcze powinno wychować jedne bydle młodociane, musiałoby się jeszcze znaleźć 250 sztuk bydła młodocianego, a przypuściwszy, jak jest rzeczywiście, w miejscu takiéj massy rogacizny, tylko 80 krów, wołów i koni a 50 sztuk młodocianego bydła, pozostaje się summa 620 sztuk bydła, z których zamieniając na owce i rachując po 5 owiec na sztukę bydła, 3,100 owiec i jagniąt wypadnie.

Jednakże téj summy żadne z gospodarstw i w przybliżeniu nie dosiągnie, zkąd jasno się okazuje, że i tyle gnoju jak małe gospodarstwo produkować nie może. Wszakże przypatrując się z innego stanowiska na gospodarstwa małe i wielkie, takiżbyśmy sam stosunek wynaleźli. Ludzi w małém gospodarstwie jest stosunkowo zawsze więcéj, niż w gospodarstwie wielkiém. To jest prawda nie zaprzeczona. Każdy z tych ludzi, według sił swoich, przykłada się do uprawy gruntu do familii należącego, zkąd naturalnie wypada, że grunt o wiele staranniéj uprawiony zostaje, niżli w najlepszém — nawet wzorowém — gospodarstwie możebne. Wszakże widzimy w Niemczech całe osady małych gospodarzy, którzy grunta swe uprawiają rydlem i motyką, jakby ogrody, zkąd ich też ogrodnikami—Gärtner—nazywają. Dowiedzioną jest rzeczą, że uprawiony grunt rydlem więcéj wydaje owocu, niżeli uprawiony pługiem; ztąd jasno, że taki grunt więcéj produkuje paszy i ściółki, a następnie więcéj mierzwy, niżeli grspodarstwo wielkie, uprawione pługiem. Wszelka inna rachuba, oparta na doświadczeniu, wskazuje tylko normalny stan gospodarstw, o które się opiera.

Sam miałem dla doświadczenia gospodarstwo małe, składające się z 7 mórg magdeburskich gruntu pszennego i 11 mórg piasków. Ten grunt wszystkiego sobie dostarczyć musiał kosztem swoim. Żywił 1 parobka, 2 dziewki, 1 konia, 3 krowy, 2 maciory i 2 karmnych wieprzy, prócz dosyć licznego drobiu, mnie samemu zaś, musiał zapłacić rs. 40 kop. 50 dzierżawy, jako procent łożonego nań kapitału. Kosztem tegoż gospodarstwa 11 mórg piasku się meliorowały marglem, torfem i t. p. i doszło do tego stanu, że w 4tym roku mórg 12 kompletnie wymierzwiło. Tego żadne wielkie gospodarstwo nie dokaże bez ustawicznych nakładów

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Klassyfikacya ekonomiczna

gruntów ornych, łąk i pastwisk.

(Dalszy ciąg.)

Klassa czwarta.

Grunt gliniasty zwyczajny, zaliczany przez Koppego do klassy trzeciéj, czemu jednak sprzeciwiają się Thaer i Flotow, mieszcząc go w klassie czwartéj, z powodu niższych plonów. Glinie towarzyszy zazwyczaj mała ilość humusu, a mniejsza jeszcze lub żadna wapna. Uprawa trudna, potrzebuje koniecznie bardzo sprzyjającéj pogody. Dobre sprawienie ugoru i nawiezienie wapnem, są tu rzeczą bardzo pożądaną. Warstwa rodzajna płytko, spód często nie przenikliwy, położenie równe. Najstosowniejszemi na gruntach téj klassy ziemiopłody są: pszenica, owies lub żyto stosownie do okoliczności, jęczmień mniéj pewny, a rośliny głębiowe wątpliwe.

Płodozmian:

1. Ugór gnojony.
2. Pszenica.
3. Jęczmień.
4. Groch.
4. Żyto.
6. Owies.

Plon częstokroć zależy od temperatury całorocznéj, z powodu iż grunt jest ścisły i do uprawy pszenicy miernie sposobny. Otrzymać na nim można:

Pszenicy 7¾ korca z morga.
Żyta 7½ »

Klassa piąta.

Ił piaskowaty, suchy, ubogi w humus, z warstwą rodzajną płytką. Uprawa łatwa, rzadko kiedy stanie jéj temperatura na przeszkodzie. Częstokroć zdarza się zbyteczne spulchnienie, i w takim razie dobrze jest przeznaczyć na pastwisko dla owiec. Ziemiopłody: żyto i jęczmień, szczególniéj dobrego gatunku. W braku nawozu uprawia się owies i rośliny głębiowe, a mianowicie kartofle i rzepy. Koniczyna udaje się gdy rok jest wilgotny, grunt dobrze oczyszczony i obficie znawożony. Grunta te noszą nazwisko miernych jęczmiennych gruntów.

Płodozmian:

1. Ugór gnojony.
2. Żyto.
3. Jęczmień.
4. Groch.
5. Żyto.
6. Owies.

Plon średni:

Żyta 6½ korcy z morga.
Jęczmień 6½ »
Owsa 8 »
Grochu 3½ »

Klassa szósta.

Zły gatunek iłu w pomięszaniu z gliną, a także piasek iłowaty. Thaer i Flotow mieszczą w téj klassie, oprócz powyższego, jeszcze kilka gatunków gruntu, a mianowicie.

a) Grunt gliniasto-iłowaty, ubogi w humus, ze spodnią warstwą nieprzenikliwą i położeniem wilgotném; w praktyce nosi on nazwisko ścisłego, ubogiego i dzikiego gruntu.

b) Grunt takiejże natury, w którym przemagają kwasy; często kamienisty, żelazny i błotnisty. Znany jest pod nazwiskiem gruntu wilgotnego, zimnego i torfiastego. Dla tych dwóch gatunków téj klassy (*a* i *b)* najstosowniejszemi roślinami są: żyto i owies szczególniéj; pszenica nie udaje się z powodu ubóstwa w nawóz i obecności kwasów. Najrozsądniéj na gruntach téj natury urządzić płodozmian pastwiskowy ze znacznym wysiewem owsa. Plon średni wynosi 6 korcy żyta i 8 do 8½ owsa.

c) Grunt piaszczysty, ubogi, nazywany często gruntem lekkim owsiannym. Udaje się na nim tylko żyto, owies, gryka i kartofle na nawozie. Ugorowanie kilkoletnie wielką mu zrządza pomoc. Thaer radzi płodozmian następujący: 1. Ugór, 2. żyto, 3. owies. Gdy grunt jest odpowiedni ten ostatni może zastąpić gryka.

Plon średni stanowi:

Żyta 5 korcy z morga.
Owsa 5 »
Gryki 3 »

Koppe zalicza do klassy szóstéj grunt iłowaty i chudą glinę, posiadające wyżéj wymienione własności; wszelako znoszą one uprawę pszenicy, jęczmienia i grochu. Według tegoż autora plon na gruntach, o których mowa ma być:

Pszenicy 7¾ korcy z morga.
Żyta 6 »
Jęczmienia 7 »
Grochu 6 »
Owsa 9 »

Z tego widzimy, że szósta klassa Koppego zbliża się do czwartéj klassy Thaera i Flotowa, a ósma do szóstéj Thaera.

Klassa siódma.

Tu należy grunt piaszczysty gorszego gatunku niż oddział trzeci poprzedniéj klassy, zazwyczaj zbywa mu na humusie, posiada spodnią warstwę piaszczystą, w położeniu suchém. Najstosowniejszemi ziemiopłodami są: żyto i gryka—owies niepewny. Ponieważ grunt jest gorący i dość słaby, przeto aby zapobiedz wycieńczeniu z powodu zbyt częstéj przeróbki, dobrze jest siać żyto po życie. Uprawa daje się zazwyczaj bardzo płytka. Chcąc grunta do téj klussy należące utrzymać przynajmniej in statu quo żyzności, potrzeba albo dodawać nawozów z zewnątrz, albo też zapuszczać od czasu do czasu na pastwisko.

Przytaczamy tu dwa rodzaje płodozmianu, proponowane przez:

Thaera.	*Koppego.*
1. Ugór gnojony.	1. Ugór gnojony.
2. Żyto.	2. Żyto.
3. Owies.	3. Owies.
4. Ugór.	4. } Pastwisko.
5. Żyto.	5. } Pastwisko.
6. Pastwisko.	6. } Pastwisko.
7. Ugór.	7. Ugór.
8. Żyto.	8. Żyto.
9. Pastwisko.	9. Owies.

Plon według Thaera wynosi z morga $3^1/_2$ korca żyta, a $4^1/_2$ owsa. Koppe podnosi plon żyta do $6^1/_2$.

Klassa ósma.

Dobry grunt piaszczysty z zasobem humusu. Uprawa łatwa, choć często z perzem jest wiele do roboty. Ziemiopłody: żyto, jarka, gryka; pierwsze może trzy lata po sobie następować. Kartofle i proso udają się—owsy rzadko kiedy. W praktyce rodzaj ten nazywają gruntem żytnim dwuletnim, piaszczystym lekkim a bogatym.

Płodozmian według Thaera:

1. Ugór gnojony.
2. Żyto.
3. Gryka.
4. Żyto.
5. Ugór.
6. Żyto.

Plon wynosi $3^1/_3$ korcy żyta, a $4^1/_2$ gryki.

Koppe oprócz gruntu piaszczysto-humusowego, o którym mowa, mieści w téj klassie jeszcze iły pomięszane z gliną zimną i chudą.

Klassa dziewiąta.

Grunt ubogi piaszczysty, warstwa rodzajna płytka, spodnia przenikliwa, położenie suche, uprawa łatwa i płytka, potrzeba spoczynku konieczna. Nosi on często nazwisko gruntu żytniego trzyletniego.

Płodozmian:

1. Ugór gnojony.
2. Żyto.
3. Pastwisko.
4. Ugór.
5. Żyto.
6. Pastwisko.

Plon żyta wynosi około 3 korcy z morga.

Klassa dziesiąta.

Tu należą wszelkie grunta niemożliwe do poprawienia. Zazwyczaj są to piaski, z których zaledwie co lat 6, 9, lub 12, można zebrać nędzny plon żyta—przez resztę czasu leży pod pastwiskiem. Umieścić tu także można płonne grunta torfowe, zimne gliny i iły, wydające owies co lat 9. W ogóle grunta téj klassy tylko na pastwisko służyć mogą—niekiedy w gospodarstwie ważną są pomocą.

Flotow w następujący sposób przedstawia za pomocą liczb wartość dziesięciu klass wymienionych:

Klassa pierwsza	222.
» druga	157.
» trzecia	121.
» czwarta	84.
» piąta	68.
» szósta	34.
» siódma	26.
» ósma	25.
» dziewiąta	12.
» dziesiąta	12.

Kassyfikacya którąśmy tu opisali, jakkolwiek dobra i wystarczająca dla pewnéj danéj okolicy Niemiec, nie może być jednak przyjętą ogólnie, mianowicie w krajach południowych i okolicach pagórkowatych. Przypatrzywszy się bliżéj, znajdziemy, że tylko gorsze gatunki gruntów są dobrze zdefinijowane i uklassyfikowane, gdy tymczasem lepsze, podzielone są niewyraźnie i nie mają granic dość dobitnych. Naprzykład w klassyfikacyi téj nie znalazłby pomieszczenia grunt *obiecany*, odpowiadający wszelkim warunkom, wymaganym (*); pierwsza klassa jest dlań za niską. Nie znajdujemy tam także pewnych gatuków rędzin gliniasto-piaszczystych, lub nawet czysto-piaszczystych gruntów, które przy klimacie i sprzyjającem nieco wklęsłém położeniu, należą do bardzo dobrych i urodzajnych. Grunta gliniasto-wapienne są opuszczone zupełnie, a niektóre gatunki torfowych i kwaśnych umieszczone za nisko, lub źle odcharakteryzowane.

Schonleiden czuł niedogodności z klassyfikacyi na podstawie roślin zbożowych opartéj pochodzące, dowodząc bardzo słusznie, że rośliny te jako wegetujące nieledwie na saméj powierzchni ziemi, a przynajmniej zapuszczające korzonki bardzo płytko, niemogą dosyć dobitnie oznaczyć klimatu, składu gruntu, głębokości warstwy rodzajnéj i przymiotów spodniéj, a przytém ich dobry lub zły wzrost zależy najczęściéj nie od warunków w naturze gruntów zebranych, ale od nawozu który mu dodamy. Z tego to powodu, uczony, o którym mowa, wybrał za posadę do swojéj klassyfikacyi rośliny groszkowe, jak: luccrnę, espercettę, koniczynę czerwoną, które przez głębokie zapuszczanie korzonków i przez długą trwałość, charakteryzują dosyć dobitnie przymioty spodniéj warstwy, a przez dobry lub słaby wzrost dają poznać żyzność i głębokość warstwy rodzajnéj, jakoteż własności klimatu. Nadto, rośliny groszkowe uprawiane są bez nawozu—i to właśnie daje im wielkie pierwszeństwo przy klassyfikacyi nad zbożowemi, które poniekąd od nich, a przynajmniej za ich pośrednictwem wyprodukowanego nawozu zależą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Rawskiego w Październiku.

(Dalszy ciąg.)

Susza nieprzerwanie od wiosny trapiła tutejsze okolice, a lubo sprzętom podobna pora bardzo zdawała się sprzyjać, wielu niedogodności była powodem; i tak, razem doszły wszelkie zboża kłosowe i to prawie w jednéj chwili, co utrudniło sprzęt, nawet pomiędzy Niemcami, których w krajach gdzie zamieszkali nie brakuje. Nadto, téj posusze przypisują klęskę nowego rodzaju, która nawiedziła w tym roku okolice niższego Szląska i niektóre w Czechach; niezmierna ilość myszy polnych poniszczyła w wielu miejscach znaczną część zboża i jak zapewniał mnie pewien właściciel folwarku w Szląsku, mającego wysiewu oziminy około korcy naszych stu, że przeszło na 1,000 korcy ma szkody w ziarnie różnego gatunku; ziemia od tych nieproszonych gości zdaje się jak poświdrowana otworami jednemi około drugich o kilka cali, a przesuwające się myszy ciągłym swym ruchem robią ziemię podobną do ruszającego się kobierca. Różnych używano sposobów do wygubienia tych pasożytów; najlepszym jednak okazał się następujący: Kopią rowy na około pól na łokieć jeden szerokie, w tym rowie równo z ziemią zakopują garki węższe u góry jak u spodu, dobrze polewane. Następnie straszą myszy, a te posuwając się w kierunku rowów, złapane w garnki biją i do kompostów wynoszą.

Ogólny pogląd na gospodarstwo tamtejsze, jak to już powiedziałem, daje to przekonanie, że wielka ludność w stosunku ilości ziemi, a do tego ludność trudniąca się rolnictwem, oświecona do pojęcia wartości czasu i szacunku pracy, daje tę przewagę i wyż-

(*) Przychodzi mi tu na myśl nasz czarnoziem, albo owe urodzajne borowiny, które w latach wilgotnych tak niezmierne dają plony.

szość nad gospodarstwami naszemi, lecz weźmy po szczególe i porównajmy usposobienie naszego ludu, weźmy to usposobienie jako zasadę do przyszłéj oświaty i chciejmy sobie zrobić wyobrażenie o możliwym stanie gospodarstwa rolnego w naszym kraju: niezaprzeczenie znajdziemy warunki, które bez porównania prędzéj i wyżéj nas postawić są w stanie. Gdzież może iść w porównanie ta flegma niemiecka, z wrodzoną naszą krewkością, rozsądną, ułagodzoną rozwagą. Umysł Niemca, lubo wprawiany ciągłém myśleniem, leniwo jest czynny. Ta potrzeba wygody we wszystkiém stawia go w trudniejszém położeniu dostarczenia sobie wszystkich wymaganych warunków; np. porównajmy warsztat niemieckiego kowala wiejskiego i naszego: te same obydwa wykonywają roboty, różnicy w robocie nie mogłem dopatrzéć, a dla tego ileż to narzędzi zapełnia kuźnię niemiecką, jakież to wszystko dokładne, wtenczas kiedy nasz polski kowal, na lichém kowadle, jednym młotkiem i kawałkiem pilnika odda tę samą robotę o połowę czasu wcześniéj i kto wie czy nie dokładniéj wykończoną; bo tam Niemiec jeżeli 5 razy więcéj pociągnie pilnikiem, już wyższą za robotę nałoży cenę, a ma do czynienia z niebardzo rozrzutnymi współrodakami. Jakże więc nie mamy z niecierpliwością i upragnieniem wyglądać owéj błogosławionéj chwili, kiedy na prawdę, szczerze i gruntownie pomyślą u nas o oświacie téj warstwy społeczeństwa naszego, z któréj każda jednostka, nietylko jako istota duchem nieśmiertelnym opatrzona, ma prawo od oświeceńszych domagać się tego, ale jako najużyteczniejsza część żywotna kraju, zaopatrująca nas swą pracą we wszystkie potrzeby życia, korzyści ze swego ukształcenia przynieść mająca dla ogółu narodu, które dziś z powodu swego ogromu obrachować się nie dadzą.

W Czechach, mianowicie po górach, jak w okolicach Karlsbadu, nie ma co powiedziéć o gospodarstwie rolném, tam w części strome bardzo góry albo motyką skopują, albo gdzie się da tak zwaném ruchadłem orzą. Narzędzie to podobne bardzo do naszego radła, z różnicą tylko, że zamiast redlicy jest nadziana łopata ucięta na końcu, jak zwyczajne nasze szpadle żelazne, swoją konstrukcyą nie bardzo obiecujące daje pojęcie o saméj robocie; jakoż wprowadzone bywa w ruch z niezmierną ciężkością, gdyż tępym końcem pruje ziemię prawie przez gwałt, nigdzie nie mając w swym składzie zasady klina; para bardzo dobrych wołów w ziemi lekkiéj, opiera się doskonale, wyrzuca skibę na dwie strony płytką, tylko tyle że skruszoną, do takiéj jednéj albo drugą doorują, a co najwięcéj zagonki w cztery takie redliny orzą. Całe pole powierzchownie podobne jest do łanu zasadzonych kartofli nim te powschodzą. W Czechach, szczególnie też w górach używają do sprzętu sierpa, oziminy mało gdzie ujrzéć, tylko owsy, jęczmiona, jarki; nawadnianie łączek około rzek pomiędzy górami powszechne i z wielką starannością urządzane. I tak, pod samym Karlsbadem na rzece Tepli środkiem zrobiona, połową rzeki ukośnie, tama podnosi o pół łokcia wodę i zwężonem korytem puszczona jest na koło podsiębierne, które pomiędzy swemi próżnemi łopatkami, w czterech główuych odstępach ma cztery skrzyneczki zaczerpujące wodę i wynoszące ją do wysokości całego koła, to jest około łokci pięciu, przechylając się w obrocie wylewają wodę do urządzonéj rynienki poprzecznéj, z któréj woda do rowku na łące do nawodnienia potrzebnego spływa. Dopiero daléj ku Töplitz jak się minie góry, widać gospodarstwa na większą skalę, drogi i pola orne, ale to łany mające po kilkadziesiąt korcy wysiewu, zasadzone drzewami owocowemi w szachownicę, pomiędzy któremi zboża różnego rodzaju jak zwykle sieją; drzewa tak gęsto posadzone nie wywierają niekorzystnego wpływu na zboże, gdyż bardzo piękne widziałem urodzaje, wtenczas kiedy gałęzie drzew prawie łamały się pod ciężarem owoców.—W Pradze w fabryce posadzki (Fournir et Parquetten, geschäft des Johen Wiskoczil. Clemens-Gasse, nr. 1244 in Prag), widziałem w ruchu maszynę do robienia gontów, maszyna ta poruszana siłą pary używanéj do roboty posadzki, przy pomocy jednego dorosłego robotnika i pomocnika chłopca, wyrabia dziennie od 900 do 1,200 sztuk, czyli od 15 do 20 kóp gontów; mechanizm bardzo prosty, jedna piła okrągła przecinająca drzewo na deseczki, kilka hyblów stosownie urządzonych w fugach, które z jednéj strony gont ścinają a z drugiéj fugują. Cały ten przyrząd na żelaznéj lanéj podstawie, można nabyć za 208 talarów. Kilkanaście takich zakupiono w kraj do leśnictw, szczególnie gdzie na sprzedaż wyrabiają gonty. Może być zastosowana do siły pary, wody lub koni, np. kieratu od młocarni. Ilość wyrobionych gontów nie tyle przemawia za maszyną, ile dokładność wyrobu i ten warunek, że z każdego kawałka drzewa choćby z gałęzi, aby tylko miała potrzebną szerokość, można otrzymać gont, kiedy przeciwnie u nas czasem w kilkunasto-włókowym lesie wynaleźć trudno zdatnego, bez sęków, łupnego i czystego drzewa, jakiego zwykle robiący gonty domagają się. *(Dokończenie nastąpi.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4700 pszenicy czetw. 5105, jęczmienia czetwierti 2404, owsa czetw. 3118, grochu czetw. 884, gryki czetwierti 285, kaszy jęczmiennéj czetwierti 549, mąki żytniéj razowéj czetw. 503; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 597, kartofli czetwierti 8992, siana fur 1264, słomy fur 387.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 24 Października 1857 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	4	24	2	55	Słomy pud . .	—	21		
Pszenicy ditto	7	14	4	30	Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	5	53	3	30	» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	—	—	—	—	Siana pud . .	—	31		
» fasoli . .	7	62½	4	60	Drzewa sos. sąż.	6	75		
Gryki	4	18	2	46	Wół dobry . .	51	98		
Jęczmienia . . .	4	28	2	27	» średni . .	41	54		
Owsa	2	92	1	80	» lichy	31	43		
Mąki psz. prze. p.	1	80			Ciele	—	—		
ordyn. pud	—	88			Baran	3	33		
żytniéj pytlowéj	—	62½			Wieprz dobry	25	13		
żytniéj razowéj	—	—			» średni	16	48		
gryczanéj pud	—	67½			» lichy	10	51		
Kaszy jaglanéj cz.	9	84			Masła pud . .	6	80		
» grycz. zw.	7	87			Słoniny » . .	5	20		
» drobnéj	16	47			Kartofli czetw.	1	29		
» jęcz. perło.	14	76			Okowity wiadro	2	91		
» » ordyn.	5	43			Szumówki »	1	74		
Słomy fura . .	—	—							

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk **1111**, rassy polskiéj sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 55, w ogóle sztuk 1166; wieprzy 942, cieląt —, baranów 1593; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 782, wieprzy 750; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 47; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 7, Częstochowy 21, do Piotrkowa 33, do Płocka 9, do Nowego Dworu 17, do Radomia 34, do Łodzi 16, do wsi Kozietuły na opas 59; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 55. Pozostało remanentem wołów 86.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 21 Października 1857 roku. — P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	103¾
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82
» Listy Zastawne nowe	90	89½
» Obligacye 500-złotowe	—	85½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	93
» B. 200 » . .	—	22½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 19 (24) Października 1857 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.